

POLITYKA WALKI CZYNNEJ

«Trybuna» nr 1, str. 12—20 z 1906 r.

Miesięcznik «Trybuna», wydawany w latach 1906—1907 w Krakowie, był nieoficjalnym organem tzw. «starych», przyszłych twórców Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. «Trybunę» redagował Artur Sławiński.

Masowy pogrom policji dn. 15 sierpnia w Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych Królestwa był w roku bieżącym najbardziej wybitnym faktem w naszym ruchu rewolucyjnym. Obok tego faktu w życiu politycznym Królestwa miał miejsce cały szereg innych, bardzo poważnych, świadczących, że świadomość polityczna i klasowa stała się dorobkiem trwałym szerokich warstw ludowych. Strajk agrarny, ogarniający blisko trzecią część folwarków Królestwa, strajk 22 stycznia w rocznicę wypadków petersburskich, powszechne świętowanie w dn. 1 maja, — są to wypadki znaczenia historycznego; a jeśli wypadki te nie znajdują często odpowiedniej oceny, to kto wie, czy nie dlatego przede wszystkim, że stoimy tuż przy nich, że brak wprost dostatecznej przestrzeni dla ich perspektywicznego ujęcia. Niemniej jednak, rozpatrywane z czysto politycznego stanowiska, schodzą one na plan drugi wobec wystąpienia czynnych, jakich przykładem najznacniejszym był masowy pogrom policji.

Jeszcze rok temu podobna ocena faktów analogicznych mogłaby wydawać się jednostronną, a przeto niesłuszną. Ustępstwa, pozornie zrobione przez rząd pod naciskiem październikowego strajku powszechnego, sama nawet możliwość przeprowadzenia strajku na terytorium tak olbrzymim, jak imperium rosyjskie, sprawiły, że nie tylko masy, lecz i niektórzy organizatorzy-socjaliści skłonni byli uważać strajk powszechny, jako najpotężniejszy oręż walki z rządem. Jednocześnie z przecenianiem wpływu strajku poczęto również przeceniać znaczenie «czystej agitacji». Chcąc uczynić z Rosji państwo demokratyczne, zapomniano, że Rosja nie jest jeszcze państwem demokratycznym, w którym zmiany polityczne zależą od zmian w opinii publicznej. Lecz życie, które te poglądy zrodziło, wkrótce samo pracować zaczęło nad ich wypełnieniem. Wypadki grudniowe dowiodły, że strajk powszechny, nawet manifestacjami zbrojnymi poparty, nie zawsze osiąga swe cele. Lekceważące odrzucenie przez rząd żądań Dumy,

cieszących się taką popularnością, jak amnestia i zniesienie kary śmierci, wykazało, iż nie na wiele przydało się, że agitacja osiągnęła swój cel bezpośredni, tj. stworzyła pewną silną opinię polityczną, skoro ta opinia publiczna nie posiadała dość mocy, aby oporny rząd zmusić do posłuszeństwa. Stało się jasnym, że ruchowi wolnościowemu pozostała tylko jedna droga, — stworzenie siły, brutalnej siły fizycznej, która potrafiłaby złamać potęgę rządu. Organizowanie powstania zbrojnego nasunęło się jako logiczna i jedyna konsekwencja całego dotychczasowego ruchu politycznego.

Kłęska w polityce zewnętrznej uczyniła rząd tylko chwilowo i pozornie skłonnym do zmian wewnętrznych. Z chwilą, gdy okazało się, że powiększenie siły militarnej państwa musiałoby zostać opłacone daleko idącym skrepowaniem «najwyższych sfer rządzących» — sfery te postanowiły za wszelką cenę utrzymać dawne, wiekami uświęcone stosunki. Rozpoczęła się od grudnia r. z. niezwykła reakcja, lecz odwrót na całej linii dokonywany z niepohamowaną siłą. I nie należy się ludzi pozorami, nie należy przypisywać wagi zjawiskom chwilowym, zmianom drugorzędnym, wskazującym jakoby, że w polityce rządowej dokonał się zwrot ku bardziej liberalnym normom. Każdy z tych rzekomo liberalnych przejawów, poddany analizie, okaże się, bynajmniej nie wpływem zmiennej polityki wewnętrznej, lecz wykwitem energii społecznej, której rząd jeszcze okiełzać nie zdołał. Osłabienie ucisku narodowościowego, możliwość zakładania szkół polskich i intensywniejszej pracy kulturalnej, jakimi obecnie, wśród orgii stanu wojennego i sądów polowych, «cieszymy się» w Królestwie, nie jest żadnym dowodem zmiany w polityce, lecz czysto przypadkowym wynikiem walki, jaką rząd toczy z rewolucją. Rząd nie posiada — na razie przynajmniej — dość sił, aby zgnieść wszelkie nieprzyjazne mu przejawy życia społecznego, więc gniecie te, które w danej chwili wydają mu się najniebezpieczniejsze. Jak ongi najrozmaitsze «zakazane» wydawnictwa patriotyczne, w miarę napływu rewolucyjnej literatury socjalistycznej, stały się tolerowane przez władze, podobnie dziś najrozmaitsze objawy tzw. pracy kulturalnej są tolerowane li tylko dlatego, że władze nie mają sił i czasu zajmowania się nimi, ponieważ pochłonięte są pościgiem za rewolucją czynną. Zasadniczym błędem jest mniemanie, że rząd «w zasadzie» zmienił politykę wewnętrzną, że dzisiejsza reakcja skończy się, gdy skończą się niepokoje wewnętrzne. Gdyby nastąpił taki, upragniony przez ministrów i sentymentalnych tchórzy «spokój wewnętrzny», — natychmiast zapa-

nowałyby i w kulturalnej i w narodowościowej dziedzinie taka reakcja, jakiej nie znano nigdy poprzednio. I jeżeli widoczne jest dla każdego, że obecne położenie spraw w Królestwie lepsze jest od położenia przed laty dwudziestu, jeżeli nawet «Czas» krakowski oświadcza, że dziś, pomimo wszystko, jest lepiej niż było za ery apuchtinowskiej, — to społeczeństwo polskie zawdzięcza owo «lepiej» ruchowi rewolucyjnemu. Oczywiście, ludzie, których zadaniem życia jest konsolidacja kontrrewolucji, wniosku tego nie odważają się robić, lecz wypływa on sam z poglądów, wypowiedzianych przez nich w chwilach szczerości. Krew dziś przelana, życia dziś zgaszone wydadzą pełny plon dopiero w przyszłości. Lecz już obecnie społeczeństwo korzysta z pęknięć nieznaczących, jakie w otaczającym nas murze niewoli poczyniły dreszcze konania ginących za sprawę bojowników.

Reakcja dzisiejsza nie jest więc tylko przejściowa, nie jest, jak zapewniają okólniki rządowe, chwilową koniecznością, po minięciu której zapanuje konstytucjonalizm liberalny, lecz przejawem odwiecznego rosyjskiego systemu państwowego. System ten nie pęknie, póki nie zostanie złamana potęgą ludzi, których tradycją rodzinną i powołaniem życiowym jest utrzymanie tego systemu. Inaczej zaś, jak mieczem, złamać tej potęgi nie można. Rewolucja zbrojna, przytem nie «à la Moscou», lecz dostatecznie silna dla zgniecenia sił rządowych, — oto konieczność dziejowa, jaką mamy przed sobą. Musimy wykorzystać wszelkie siły społeczne w celu organizowania zbrojnego powstania. Ono jedynie może zmienić podstawy naszego bytu politycznego.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z całej wagi twierdzeń powyższych. Zdajemy sobie również sprawę z całego odruchowego oburzenia, jakie u wielu wywoła takie wyraźne postawienie kwestii. Nasze klasy posiadające, zrażone wspomnieniami 1831 i 1863 r., zmęczone wypadkami ostatnich dziewięciu miesięcy, uważają wszelką myśl o walce zbrojnej za szaleństwo, a wszelkie dążenie w tym kierunku jako zasługujące na potępienie bezwzględne. Lecz rzućmy okiem na dzieje: nie było prądu politycznego, nie było hasła, które początkowo nie byłoby potępiane; a zawsze najsilniej potępiano kierunki później zwycięskie. Ile gromów spadło na ideologów Rewolucji Francuskiej, jak silnie potępiano początkowo hasło zjednoczenia Włoch. W ubiegłym stuleciu, pod koniec czwartego lat dziesiątka, kto nie brał za wariatów ludzi, głoszących, że Węgry winny walczyć, by stać się autonomicznym państwem? A jednakże — te swego czasu przez wszystkich trzeźwych za

utopijne i szkodliwe uznane projekty, stały się rzeczywistością. To samo będzie z hasłem powstania zbrojnego. Dziś uważane jest za utopię; po pewnym czasie ludzie się z myślą o nim oswoją, jak oswoili się z tylu innymi prądami; jeszcze później zbrojna walka przyjdzie i — przejdzie, i wspomинana będzie jako fakt przez tych samych, którzy dziś odrzucają to hasło... Jawne lub maskowane niezadowolenie, z jakim dążenie do zbrojnej walki spotyka się wśród naszych klas posiadających, wśród inteligencji zawodowej, a nawet częściowo wśród obozu socjalistycznego, dowodzi tylko, że obecnie ludzie nie czują się na siłach do walki i — przede wszystkim — że nie zdają sobie sprawy z ogólnego biegu wypadków, z własnej roli, jaką w tych wypadkach dziś odgrywają, że nie widzą i nie odczuwają zawiązków przyszłości, tkwiących w teraźniejszości. W ustroju państwowym Rosji, w siłach społeczeństwa polskiego, i wypadkach rozgrywających się dziś przed naszymi oczami tkwi szereg pierwiastków, które w dalszym rozwoju muszą doprowadzić do walki zbrojnej. Żadne zdrowe społeczeństwo nie będzie, bez zdobycia się na opór czynny, znosić gospodarki bandytów, podtrzymywanych przez władze, i władz, podtrzymywanych przez bandytów. I jeśli takim społeczeństwem jesteśmy — podobnych gospodarzy musimy się pozbyć. Wymaga tego nie tylko interes mas włościańskich, nie tylko inteligencji, lecz wymagają tego wszystkie interesy nasze, jako społeczeństwa cywilizowanego. I czym prędzej zdamy sobie sprawę, że z dzisiejszego położenia nie ma innego wyjścia, tylko walka zbrojna — tym lepiej.

Wobec takiej alternatywy nieuniknionej, z postawieniem takiego celu, otrzymujemy miernik polityczny, jedyny możliwy na dziś i na przyszłość najbliższą sprawdzian wartości czynów i zdarzeń. Sprawdzian ten jest następujący: pożądana jest działalność, zmierzająca, przy jak najmniejszej stracie sił, w kierunku zorganizowania zbrojnego wybuchu; praca tu podjęta jest politycznie najbardziej użyteczną i najbardziej społeczną pracą; niezbędne ofiary przy tym poniesione są ofiarami dla dobra publicznego. Oto stanowisko, z jakiego oceniać należy wypadki bieżące naszego życia politycznego.

Polska Partia Socjalistyczna twierdziła zawsze, że ruch zbrojny będzie koniecznym wynikiem rozwoju ruchu socjalistycznego w Królestwie. Jaka złośliwa krytyka spadała na PPS. za śmiałość głoszenia takich poglądów, ile zarzutów stawiali jej różni krytycy za takie «niesocjalistyczne» stawianie kwestii! «Dążenie do wywołania powstania» — to przecie główny argument, przytaczany przez różnych rosyjskich so-

cialnych demokratów na dowód, że PPS. jest raczej drobno-mieszcząską niż socjalistyczną partią. Tym czasem przyszedł koniec r. 1905 i 1906, i ci sami socjalni demokraci rosyjscy poczęli twierdzić, że powstanie jest konieczne i, co więcej, rozpoczęli przygotowania w tym kierunku.

Partia, która najwcześniej przewidziała ewentualność ruchu zbrojnego, najwcześniej też podjęła starania w celu opanowania i zorganizowania niektórych wypadków okresu wstępnego. Niemal każdy ludowy ruch powstańczy poprzedzony był ciągnącym się przez dłuższy czas okresem manifestacji, drobnych starć i wrzenia, będących zarówno wynikiem jak i przyczyną wytwarzania się specjalnej atmosfery duchowej, usposabiającej do walki coraz to szersze kręgi ludności. Tylko w okresie takiego wrzenia masy ludowe mogą dojrzeć do czynu, i tylko takie warunki mogą przygotować ludzi, którzy w chwili wybuchu mogliby poprowadzić szeregi. Tak było zawsze dotychczas, tak będzie w przyszłości najbliższej, z tą jedynie różnicą, że period przygotowawczy musi być dłuższy niż kiedykolwiek dawniej, a to przede wszystkim dlatego, że zmieniły się warunki społeczne, i że technika militarna stała się sztuką złożoną, której opanowanie wymaga wprawy. Dziś mówić o jakimś jednorazowym, nagle wybuchającym powstaniu zbrojnym, — o ile to powstanie nie ma być spiskiem wojskowym — i taką formę walki zalecać, jest to przyznawać się do zupełnej ignorancji co do pozytywnych warunków walki, lub też — używać hasła powstania, jako frazesu, który na zawsze frazesem tylko ma pozostać.

Przewaga armii nad ludnością opiera się nie tylko na tym, że wojsko posiada działa, broń i amunicję, a ludność tego nie posiada, lecz na całym szeregu innych czynników: na sprawnej organizacji przeciwstawiającej się niezorganizowanej masie, na specjalnych umiejętnościach żołnierza i jego kierowników, wreszcie na będącym wynikiem wyszkolenia usposobieniu żołnierza, odróżniającym go od człowieka z poza szeregów. Wobec tego wszystkiego nie dość byłoby pewnego pięknego poranku rzucić na wojsko choćby podwójną ilość dostatecznie uzbrojonych «cywilów». Podobny atak musiałby skończyć się przegraną, o ile powstańcy nie posiadaliby umiejętności obchodzenia się z bronią, odpowiednich przywódców, organizacji, i wreszcie tego specjalnego nastroju militarnego, jaki dać może tylko odpowiednie przygotowanie. Zapewne, część powstańców, dzięki powszechnej służbie wojskowej, może posiadać przymioty potrzebne. Lecz nawet dla utrwalenia raz nabytego doświadczenia niezbędna jest wprawa,

stale podtrzymująca w żołnierzu gotowość bojową. A ta część przyszłych powstańców, która przez służbę wojskową nie przeszła, musi otrzymać przygotowanie specjalne, przejść niejako przez całą szkołę, by tym sposobem choć częściowo zrównać szanse walki z fachowym żołnierzem. Nauka obchodzenia się z bronią i organizowanie kadrów, z konieczności tajne, związane z ogromnymi trudnościami, koniec końców jest jednak w istniejących warunkach możliwe. Lecz organizacja i nauka władania bronią, — to dopiero część pracy, niezbędnej dla przekształcenia «chętnych do boju cywilów» w kadry przyszłej armii powstańczej. Pozostaje część inna, niemniej ważna: danie kadrom choć minimalnej praktyki bojowej, oraz wpojenie w nie przekonania o możliwości zwyciężenia wojska. A o ile w ramach tajnej organizacji dwa pierwsze rezultaty — obchodzenia się z bronią i formowanie kadrów — dają się osiągnąć, o tyle osiągnięcie dwóch ostatnich jest niemożliwe. Dla osiągnięcia celu konieczne są wystąpienia na zewnątrz — tj. przeprowadzenie przygotowywanych szeregów przez żywe doświadczenie drobnej, partyzantkiej walki. Lecz nie o same kadry tu chodzi. Organizacja nie jest w stanie, w żadnym wypadku, objąć wszystkich, których skupić trzeba w przyszłych powstańczych szeregach. W okresie przygotowawczym powinno chodzić o to — pomijamy tu czysto techniczną stronę przygotowań, — aby nie tylko kadry, lecz jak najszerze masy ludności przekonać o możliwości zwycięskiej walki. A tego można dokonać jedynie zapomocą przykładów, świadczących, że zwyciężanie sił rządowych jest możliwe i wykonalne. Wszelkie zmniejszanie autorytetu, jakim armia cieszy się w oczach ludności, będzie również działało w tym samym pożądanym kierunku.

Przyszła walka zbrojna, bez względu na to, jakie postępy uczyni agitacja wśród wojska, będzie walką z wojskiem. Powaga armii polega zarówno na jej aktualnej sile fizycznej, jak i na otaczającym ją uroku grozy i niezwyciężalności. Wojsko, czy zebrane w koszarach, czy w wielkich masach przeciągające ulicami miast, jest dla wyobraźni przeciętnego człowieka groźnym uzmysłowieniem najwyższej potęgi, która, nawet nie występując czynnie, samym urokiem swej powagi zmusza wszystkich do posłuszeństwa. U nas do niedawna nie stykano się z armią bezpośrednio, — więc często nie doceniano, a częściej jeszcze przeceniano jej siłę, i w takich warunkach samo pojawienie się wojska, będąc faktem niecodziennym, budziło przestrach niezwykajny. Gdyby wojsko stało się czynnikiem

pospolitym, gdyby ludność stykała się z niem stale, podobnie jak styka się z policją, wówczas ocena jego siły łatwiejby sprowadzona być mogła do właściwych rozmiarów. W oczach mas ludowych prysnąłby urok tajemniczości, otaczający armię i już to samo byłoby krokiem naprzód. Dalej, — jeśliby wielkie skupienia wojska udało się doprowadzić do stanu rozdrobnienia, polegającego na tym, że pułki i brygady zostałyby rozbite na drobniejsze oddziały, rozrzucone po wsiach i miastach całego kraju, — wówczas i możliwość rozpoczęcia walki z wojskiem nasunęłaby się wielu umysłom, poprzednio uważającym za niemożliwość wszelką akcję czynną.

Dotychczasowa działalność organizacji bojowej PPS., wymierzona przeciwko policji, doprowadziła do tego, że wszelki autorytet policji upadł najzupełniej. Lecz działalność ta miała jeszcze inny, mniej widoczny, a bodaj z naszego punktu widzenia, ważniejszy skutek: obniżyła i stale obniża autorytet, jaki w oczach ludności posiadało wojsko. «Już poprzednie nasze akcje — czytamy w «Wyjaśnieniach» w «Naprzodzie» z dn. 24 sierpnia — wymusiły na rządzie posługiwanie się wojskiem dla służby policyjnej, wymusiły rozkawkowanie armii, które z konieczności stawiało te drobne cząstki w zależności od ludności chociażby w sprawach codziennego bytu i własnego bezpieczeństwa. Rozkawkowane w ten sposób wojsko przestaje w oczach ludzi posiadać tajemniczą grozę i, stając w roli policji, liczebnie malej w stosunku do otoczenia, traci coraz bardziej ów legendarny nimb niezłomnej potęgi».

Okazuje się więc, że akcja, wymierzona wyłącznie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, przeciwko policji, sięgnęła dalej, uderzyła w wojsko, a wpływając na zmianę jego funkcji, wpłynęła na zmianę formacji, i poddała żołnierza różnym «niepożądanym» wpływom. Czynności policyjne odbijają się na armii i w inny sposób, bezpośrednio zmniejszający jej sprawność, jako maszyny bojowej. Przeciężenie służbą jest tak wielkie, że wojsko, konsystujące w Królestwie, nie jest w stanie ćwiczyć się, jak tego regulamin wymaga, a rekruci przechodzą zamiast pełnego skrócony kurs ćwiczeń. Dalej, wojsko skupione w koszarach, nie wychylając się z fortec, odcięte od wszelkiej styczności z otoczeniem, łatwo mogło być utrzymywane w karbach dyscypliny i urabiane stosownie do celów polityki rządowej. Lecz oddziały wojska, wtłoczone do fabryk, kwatrujące po wsiach i osadach, muszą podlegać wpływom zewnętrznym, nurtującym ludność, wśród

której tkwią, i tym samym stają się dostępne agitacji antyrządowej, wpływającej destrukcyjnie na bojową wartość żołnierzy. Co ważniejsze, spełniające służbę policyjną wojsko, staje się dla nas czymś powszednim i aureola tajemniczości, będąca jednym ze współczynników jego wpływu dzisiejszego, znika.

Tym sposobem jesteśmy świadkami rozpoczęcia się u nas procesu, stanowiącego krok wstępny dla wszelkich przyszłych wystąpień masowych. Wraz z upadkiem wiary we wszechpotęgę armii rozpoczął się już — lecz tylko rozpoczął się dopiero — i drugi proces przygotowawczy: rozpraszanie się wielkich skupień wojskowych na drobne oddziały wojskowe, rozrzucone po całym kraju. Drobna akcja partyzancka, podjęta w Radomskim w styczniu r. b., napady na kasy rządowe i monopole, zmusiły władze do rozlokowania oddziałów w nowych miejscowościach, a tym samym, — do osłabienia wielkich obozów wojskowych. Takie rozdrabnianie wojska, z militarne go punktu widzenia niepożądane, stosowane bywa przez sztab z niechęcią i tylko pod presją konieczności. Wszelkie wzmoczenie się wystąpień partyzanckich zmuszać będzie sztab do posuwania się po tej drodze, dla armii niebezpiecznej, a pożądanej dla rewolucji.

Po 15 sierpnia nastąpiły podobne, lecz na znacznie mniejszą skalę zakreślone pogromy policji w Moskwie i Rydze. Akcja w tych miastach nie stała w żadnym organizacyjnym związku z akcją w Królestwie, nie było przed tym żadnego porozumienia się co do wystąpień, żadnej planowej koordynacji, — nic, z wyjątkiem tego na wpeł żywiołowego kopiowania form polskiego ruchu rewolucyjnego, jakie niejednokrotnie daje się zauważyć w historii ruchu rosyjskiego. Jeśli, pomijając wielkie strajki ostatnich dwóch lat, przypatrzymy się socjalistycznemu ruchowi rosyjskiemu w okresie ostatniego dziesięciolecia, zauważymy, że rewolucjoniści rosyjscy nieraz stosują u siebie środki i metody, poprzednio wypróbowane w Królestwie. Tak było z manifestacjami publicznymi w dniu 1 maja, które Rosja zaczęła urządzać, gdy w Królestwie okazały się już wykonalne. Tak było z manifestacjami zbrojnymi, które ze strony socjalistów rosyjskich ściągnęły najprzód wyrazy potępienia, a później — znalazły pomieszczenie w arsenale rosyjskiej rewolucji. Tak było wreszcie z napadami na monopole rządowe, — i w tym wypadku inicjatywa wyszła z Królestwa. Pogromy policji w Rydze i Moskwie, następujące po pogromie w Królestwie, są w tej dziedzinie przejawem ostatnim. Współzależność pomiędzy

wypadkami w Królestwie i w Rosji bezwarunkowo istnieje, lecz bynajmniej nie w tym ograniczonym sensie, że Królestwo idzie na pasku ruchu rosyjskiego; przeciwnie, wiele najostroższych wystąpień rosyjskich jest powtórzeniem taktyki, samodzielnie powstałej w Polsce. Czy i o ile stosunek taki będzie trwał i nadal — okaże przyszłość. Na razie stwierdzamy jeszcze jeden fakt, dowodzący, że niektóre przejawy walki czynnej w Polsce mogą czasem pchnąć Rosję w tym samym kierunku.

Zapewne nieprędko jeszcze zakończy się cały proces społeczny, niezbędny dla przygotowania ruchu zbrojnego. Lecz proces ten już się rozpoczął. Na jego całość, na sumę przyczyn, prących nas w tym kierunku, składa się długi szereg czynników. Lecz czynnikiem najważniejszym jest bezpośrednia walka czynna, i dlatego wybitne jej przejawy są w naszym życiu politycznym wypadkami doniosłości największej. Oceniać je należy ze stanowiska celu ostatecznego, jaki ta walka sobie stawia. Bez takiej oceny było i pozostaje niejasne i niezrozumiałe wiele pojedynczych momentów nowego okresu, w jakiśmy weszli.

DEKLARACJA

DELEGATÓW, USTĘPUJĄCYCH Z DZIEWIĄTEGO ZJAZDU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Deklaracja ta była przedrukowywana niejednokrotnie w wydawnictwach P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej. Podajemy ją według tekstu, wydrukowanego w broszurze «W sprawie Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej», 1906. Wydawnictwo Wydziału Bojowego P. P. S. [Kraków], str. 35—38.

Wobec przyjęcia przez IX Zjazd PPS. rezolucji, stawiającej poza Partią tak znaczną i poważną jej część, jak członków Organizacji Bojowej, towarzyszy, którzy czynami, poświęceniem i oddaniem sprawie Partii naszej zasługiwali na odmienne traktowanie;

Wobec wyraźnie wypowiedzianej ze strony całego szeregu członków Zjazdu chęci doprowadzenia Partii do rozłamów i usunięcia z niej nie tylko członków Organizacji Bojowej, ale i innych towarzyszy;